

Gustaw Flaubert

Madame Bovary

w przekładzie Ryszarda Engelkinga



reżyseria i opracowanie muzyczne:

Radosław Rychcik

adaptacja i dramaturgia: **Anka Herbut**

scenografia: **Łukasz Błażejowski**

kostiumy: **Marta Stoces mizBeware**

choreografia: **Tomasz Bazan**

produkcja: **Sławomir Adamko**

inspicjent: **Tomasz Karolak**

suflerka: **Magdalena Jaracz**

Emma Bovary – **Joanna Drozda**

Karol Bovary – **Piotrek Polak**

Leon Dupuis – **Dobromir Dymecki** (gościnnie)

Rudolf Boulanger – **Miłogost Reczek**

kupiec Lheureux – **Henryk Niebudek**

aptekarz Homais – **Piotr Siwkiewicz**

ksiądz Bournisien – **Marcin Tyrol**

Heloise Dubuc – **Natalia Kalita**

Justyn/Hipolit – **Adam Graczyk**

premiera **17 kwietnia 2010 roku**

na Dużej Scenie Teatru Dramatycznego

m.st. Warszawy im. Gustawa Holoubka

Emma Bovary. Zakochana histeryczka, czarownica, chimeryczna święta i dziwka. Wamp i ofiara emocjonalnego wampiryzmu jednocześnie. Bohaterka upiornej baśni o buncie wobec gwałtującego wolność i wysysającego energię porządku międzyludzkich relacji i zależności. Kobieta nieświadoma własnej siły, mogącej kruszyć konwenanse; zagubiona w namiętnościach, hedonistycznych żądzach i instynktach. Uchwycona w wiecznym pragnieniu i staraniu. Flaubertowska „cudzołożnica wszystkich powieści i heroina wszystkich dramatów”. Słów używa po to tylko, by nie rozplakać się na oczach mężczyzn, którzy wyznaczają granice jej świata, oceniając ją, diagnozując, lecząc, nadzorując i karząc – każdy błąd i każdy stygmat inności kastrując lub przycinając do odpowiednich rozmiarów. Rządzi nimi szaleństwo i perwersja, które w zderzeniu z Emmą zostają brutalnie zdemaskowane. By zaś zachowana została równowaga, musi dokonać się akt ofiarowania. Emma musi stać się symptomem powoli uśmiercanej wyobraźni. Jej pożądanie zamiera w apatii i chorobie lub kulminuje w histerii, popychając ku całkowitemu zatraceniu. W miłości, w seksie, religii i śmierci. Przekłeta jest fantazja, która myśli i uczucia zamienia w fakty. I świat, który nie wytrzymując ciężaru wyobraźni Madame Bovary, musi powstrzymać zawrót głowy, którym już został przez nią zarażony i wysać z niej krew. Krew. Krew. Krew. Krew. Krew. Krew.

Anka Herbut

Kiedyś, kiedy diabeł był jeszcze bardzo młody i zarozumiały, zbudował czarodziejskie lustro. Cokolwiek pięknego odbiło się w jego tafli – natychmiast stawało się okropne i złe, wszystko zaś złe nabierało pięknych cech. „Jestem teraz najpotężniejszy na świecie” – latał ze swoim zwierciadłem tu i tam, przynosząc smutek i nieszczęście. Aż wpadł na istic szatański pomysł. „Zaniosę lustro wysoko do nieba, żeby spojrzeć w nie sam Bóg.” Chwył zwierciadło i poszybował w górę, lecz im był wyżej, tym lustro stawało się coraz cięższe. W końcu nie mógł go już utrzymać. Wypadło z jego rąk i, spadając, rozprysnęło się na milion kawałków. Niektóre były tak duże, że ludzie wprawiali je w okna, a szyby takie pokazywały świat zły i okrutny. Niektóre były drobne – dostawszy się do oka sprawiały, że odtąd zamiast dobra i szczęścia widziało się zło i niedolę. Niektóre były zaś jeszcze mniejsze: dostawały się prosto do serca, zamieniając je w sople lodu...

Hans Christian Andersen, *Królowa śniegu*

Trup – oglądany bez Boga i nie z perspektywy nauki – to szczyt wstrętu. To śmierć pustosząca życie. Wy-miot. To odrzucony, od którego nie da się uwolnić, przed którym nie ma obrony, tak jak przed przedmiotem. Wyobrazona dziwność i realne zagrożenie; wzywa nas, a w końcu pochłania.

Julia Kristeva, *Potęga obrzydzenia. Esej o wstręcie*

Nie jestem pewna, czy mi się to nie przyśniło. Albo może wymyśliłam to sobie i tak wiele razy powtarzałam w wyobraźni, aż wreszcie stało się prawdą. Całkiem możliwe. Mama wykształciła mnie na świetną oszustkę. Tak świetną, że wierzę we wszystkie swoje kłamstwa. Czasami bywa to bardzo zabawne. Ale czasem też bardzo mylące, jak w tym przypadku.

Charlotte Roche, *Wilgotne miejsca*

U podstaw porywu seksualnego leży [...] zaprzeczenie izolacji ja, znajdującego ukojenie jedynie w wyjściu z siebie, jedynie w uścisku, w którym zatracą się samotność owego istnienia. Zarówno w przypadku czystego erotyzmu (miłość-namiętność), jak i cielesnej zmysłowości, intensywność jest tym większa, im bardziej przenika ją destrukcja, śmierć danej istoty. To, co nazywa się występkiem, wypływa z tego głębokiego splecenia ze śmiercią. I męka niespełnionej miłości jest o tyle bardziej symboliczna od ostatecznej prawdy miłości, że śmierć zbliża i poraża tych, których łączy.

Georges Bataille, *Literatura i zło*